Rok 2. № 88. Sosnowiec, sobota 16 kwietnia 1927 roku. Cena numeru 20 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawca: H. Monsiorska—Red. W. Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3-go Maja 13.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.

Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8. Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Wprowadzenie pożyczki polskiej na giełdy europejkie

WARSZAWA, 15.4. (A.W). Według informacji z kół finansowych, rozważane są obecnie w sferach miarodajnych projekty porozumienia z kilku najpoważniejszemi bankami: Anglji, Francji, Belgji i Szwajcarji, zmierzające do wprowadzenia pożyczki polskiej na giełdy duropejskie po sfinansowaniu pożyczki amerykańskiej.

Zaciągnięcie tej pożyczki przełamie radykalnie blokadę kredytową. która faktycznie istnieje i jest wynikiem akcji wrogich nasze- państwowości czynników. Jednocześnie przygotowane jest ściślejsze niż dotychczas współdziałanie banku polskiego z wielkiemi bankami emisyjnemi Europy.

Niemcy usiłują podważyć traktat wersalski.

BERLIN, 15.4 Rząd Rzeszy prowadzi poufne rokowania z Anglją i Włochami w sprawie zaprowadzenia niemieckich attache wojskowych przy ambasadach i poselstwach zagranicznych. Jest to próba rządu niemieckiego podważenia traktatu wersalskiego, na podstawie którego Niemcom nie wolno utrzymywać swych attache wojskowych przy poselstwach zagranicznych.

U góry 42 pror. dodatku — u dołu nic.

WARSZAWA, 15.4 Wielu obarczonych rodzinami i otrzymujących zbyt małe wynagrodzenie policjantów miało nadzieję, że dostanie dodatki świąteczne.

Tymczasem komenda główna p. p. gdzie pracują przeważnie wyżsi urzędnicy, otrzymała 42 proc. pensji tytułem przedświątecznego dodatku

W Komendzie tej pracuje się zwykle po siedem i pół godziny dziennie, zwykli zaś funkcjonarjusze policjanci, którzy pracują po 16 godzin dziennie żadnego dodatku przedświątecznego nie otrzymali!!!

Kobieta-szpieg.

WILNO, 15.4. Przed kilku dniami aresztowano w Wilnie kobietę szpiega kowieńskiego. Według informacji zasięgniętych z miarodajnego źródła, litewskie władze wywiadowcze wysłały dla roboty szpiegowskiej pewną obywatelkę łotewską Monikę Szkutę, a nie jak niektóre dzienniki podały Weronikę Trubiszową, która podjęła się na terenie Polski zorganizowania sieci szpiegowskiej Materjał miał być wysłany do szpiegowskiej centrali kowieńskiej w Dynaburgu, a stamtąd do Kowna.

Władze śledcze poinformowane zostały o kilkakrotnym przyjeździe p. Szkuty do Wilna celem nawiązania kontaktu z tutejszą siecią szpiegowską. Główne zainteresowanie okazała ona dla papierów wojskowych, usiłując wykryć różne tajemnice. Jak się okazało, dotychczasowe jej zabiegi szpiegowskie nie dały rezultatu. W dniu 13 b. m. została aresztowana i osadzona w więzieniu.

Kościół domaga się zwrotu majątków.

WARSZAWA, 15. 4. W związku z pracami nad wykonaniem konkordatu, biskupi czynią starania o zwrot wszystkich majątków, które kiedyś należały do kleru katolickiego, następnie były zasekwestrowane przez rząd rosyjski, a wreszcie objęte przez rzad polski.

Według przygotowawczych obliczeń procenty od tych majątków wynosiłyby rocznie 60 miljonów złotych. Wypłaty tych procentów domaga się duchowieństwo.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 15 4.

Dolar 8.92.

Akcje B. P. 109.

ALLELUJA!

I znów, jak corocznie, święci dziś cały świat chrześcjański dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Wraz z odgłosem dzwonów rezurekcyjnych, z śpiewem i dymem kadzideł wzleci ze świątyń Pańskich wieść radosna: Chrystus zmartwychwstał! i rozleje się po miastach i siołach, głosząc tryumf życia nad śmiercią, ducha nad ciałem, idei nad materjalizmem.

Chrystus zmartwychwstał! Złożono Go do grobu umarłego, a On moc śmierci złamał i z martwych powstał, niosąc światu nowe życie, ludzkości światło miłości i słodycz przebaczenia. Zwyciężył śmierć, zwyciężył nienawiść i obłudę, co Go na mękę wydały i katom swym przebaczył. A gdy po zmartwychwstaniu po raz pierwszy ukazał się uczniom swoim, powitał ich pełnemi miłości nieogarnionej słowami: „Pokój z wami!" Gdy ich opuszczał, aby zająć miejsce po prawicy Ojca swego, przyrzekł ludziom, że Królestwo Jego wtedy ziści się na ziemi, gdy miłość będzie nasieniem, a pokój owocem.

Więc też, gdy dziś radosny hejnał dzwonów znów zwiastuje światu, że zmartwychwstał Ten, który za najwyższe przykazanie uznał miłość między ludźmi i dla tej miłości krew swą oddał na krzyżu — natarczywiej, niż kiedykolwiekindziej nasuwa się dręczące pytanie: czemu miłości owej w życiu naszem tak mało, tak nieskończenie mało? Wołamy radośnie „Alleluja!", święcąc tryumf dobrego nad złem, prawdy nad fałszem, cnoty nad grzechem, ale czy nie kłamią wtedy usta nasze i czy słowom naszym nie przeczą czyny?

Bo spojrzymy tylko dokoła siebie, a zobaczymy, że nie miłość, przebaczenie, zgoda wśród nas panuje, ale gniew, złość i nienawiść! Grzechy, które na dawnych ciążyły pokoleniach i stały się grobem naszej wolności, przytłaczają nas w dalszym ciągu, a bodaj czy nie większem jeszcze brzemieniem. Nie nauczyliśmy się niczego z przeszłości i brniemy dalej w błędach, które nas już raz do upadku przywiodły. Swawola, która nas przedtem zgubiła, dalej szerzy się wśród nas, jak dawniej, zatruwając ducha i zniepraważając charaktery. Rozprzęgamy się i rozbijamy, zamiast się jednoczyć — walczymy sami z sobą, zamiast, skupić wszystkie siły ku dobru wspólnemu. Dzieli nas, dzieci jednej Matki, ciągła rozterka, rozdwaja niezgoda, wiedzie na bezdroża prywata.

„Miłujecie pożytki swe pojedynkowe, a pospolite burzycie i mniemacie, jakobyście dobrze sobie czynili i życzyli" — wołał złotousty Skarga do przodków naszych, a słowa jego, płynąc do nas przez zmierzch 3 stuleci, nie straciły nic ze swej mocy i prawdziwości i dziś tak samo są aktualne, jak przed wiekami.

Bo żyją w nas nadal dawne błędy i narowy, dawne grzechy i wady. Potępiamy wprawdzie dawne pokolenia, lecz sami idziemy ich torem; rzucamy kamieniem na ich postępki, a sami te same popełniamy. I zło trwa w nas—trwa i rośnie, a źródłem jego jest to, że tak bardzo dalekie są nam hasła miłości i pokoju, głoszone przez Tego, którego święto Zmartwychwstania dziś obchodzimy, a z tem świętem tryumf idei poświęcenia się dla celów niematerjalnych, dla szczytnych dążeń i celów.

Uczcijmy więc to wielkie święto tak, jak godzi się je uczcić. Nie słowami, lecz czynem! Niech zniknie z serc naszych wszystko, co jest zaprzeczeniem owych wielkich wskazań, dla których Chrystus poniósł śmierć męczeńską na krzyżu odkupienia! Wyrzućmy z głębi dusz naszych truciznę złości i nienawiści, otwórzmy ramiona do bratniego uścisku, a serca dla cierpiących i nieszczęśliwych, których tak wielu, tak bardzo wielu, jest dziś wśród nas! I jak to ongi przy święconem nawet najzawiętsi wrogowie podawali sobie dłoń na znak pojednania, tak my wszyscy, dzieci odrodzonej Ojczyzny, podajmy sobie ręce ku wspólnej i zgodnej pracy dla jej dobra i na jej chwałę i pożytek.

Niech hymn „Alleluja!" stanie się hasłem miłości, pokoju i zgody w tej naszej ukochanej, a tylko z naszej własnej winy tak biednej Ojczyźnie! A praca dla niej pod tem hasłem przedsiębrana niech ma zawsze nie „pożytki pojedynkowe", lecz jedynie i wyłącznie „pożytki pospolite", na celu, a przezwyciężymy wszystkie przeszkody i trudności, które ciągle tamują nam drogę do zupełnego odrodzenia.

A jednak złoto mamy w Polsce.

Pierwsza wiadomość była prawdziwa.

Historja o odkryciu złota na Polesiu w świetle sprawdzonych na miejscu faktów przedstawia się, jak następuje:

W maju 1925 roku robotnicy firmy „Technobud", budujący strażnicę K. O. P.-u we wsi Nowy Rożan, gm. Czuczewicze, leżącej w odległości 80 kilometrów od Łunińca, a dwóch kilometrów od granicy rosyjskiej, kopiąc studnię artezyjską, natrafili na znacznej głębokości na piasek, który wyrzucony na powierzchnię dziwnie błyszczał w słońcu.

Podobne zjawisko zauważono w dwóch miejscach przy kopaniu gliny w majątku Wielki Rożan, leżącym w odległości kilometra od wsi Nowy Rożan.

Pierwszy zwrócił uwagę na błyszczące ziarnka piasku prowadzący roboty budowlane inżynier Gorbaczoff, twierdząc, że piasek powinien zawierać złoto.

W tym czasie przybył właściciel majątku Wielki Rożen, p. Brande, stale zamieszkujący w Wiedniu.

P. Brande jeden transport piasku wysłał do analizy do Warszawy, drugi do Wiednia. Działo to się w sierpniu 1925 r.

Od tego czasu sprawa złota ucichła. Ludzie potrosze zapomnieli o złotodajnym piasku czekając cierpliwie na wyniki analizy.

Aż oto gruchnęła wieść o wynikach badań „przeprowadzonych w warszawskim instytucie geologicznym.

W Łunińcu i okolicznych wsiach już o niczem innem się nie mówi, jak tylko o złocie. Ludzie starsi wiekiem przypominają sobie przekazywane im przez ojców wieści, że głębie poleskich rzek kryją złoto i srebro.

Jedni żałują, że wyzbyli się gruntów, inni że nie nabyli proponowanej ziemi, a jeszcze inni obliczają, ile też zażądać dolarów za łokieć posiadanego terenu.

Wójci i sołtysowie zebrani na zjeździe, odbywającym się właśnie w Łunińcu rozjadą się po całem Polesiu z radosną nowiną o złotym piasku w rodzinnej ziemi.

Restauracje i hotele łuninieckie przygotowują się na zjazd wielu gości, pchanych gorączką złota w zapadły kraj poleski.

Pochwycenie bandy przemytniczej na Śląsku.

Dnia 9 b. m. przytrzymali wywiadowcy straży celnej na szosie między Świętochłowicami a Nowym Bytomiem dwa samochody osobowe, wiozące towary wartości 30.000 złotych, przemycone z Bytomia i Zabrza. Czterech szoferów—przemytników — odstawiono do więzienia a towary wraz z samochodami do urzędu celnego w Chorzowie.

Transport zawierał olbrzymią ilość materjałów jedwabnych i półjedwabnych, wyrobów jedwabnych, harmonijek ustnych, koronek, wyrobów galanteryjnych i biżuterji.

W toku samej obławy przyłapano dwa inne samochody osobowe z towarem przemyconym.

Towary przytrzymane przez straż celną w komisarjacie straży celnej Królewska-Huta, w czasie od 1 stycznia do 9 kwietnia b. r., przedstawiają wartość 130.000 złotych.

* * *

Niemniej intensywnie zwalcza się przemytnictwo na Górnym Śląsku na innych, mniej ruchliwych pod względem przemytnictwa odcinkach inspektoratu straży celnej Tarnowskie Góry.

Funkcjonarjusze straży celnej oddziału konnego w Lisowie, natknęli się na bandę przemytników, składającą się z 15 osób obładowanych dużemi pakunkami. Wywiązała się ostra walka, wynikiem której było ujęcie 5 przemytników oraz przytrzymanie 11 pakunków z towarem wartości 8.000 złotych.

Wartość tego towaru wynosi 4.000 złotych.

W dniu 5 b. m. wywiadowcy straży celnej przytrzymali pod Lublińcem furmankę z podwójnem dnem Wartość ukrytego towaru, przeznaczonego dla Będzina wynosi 4.000 zł. Równocześnie przytrzymano 3 przemytników.

W dniu 5 b. m. wywiadowcy straży celnej przytrzymali pod Tarn. Górami sprytnego od dłuższego czasu śledzonego przemytnika z pakunkami, wartości towaru 3.000 złotych.

Okrutna zemsta zawiedzionej kobiety.

We wsi Pytowice, gmina Kamieńsk, pow. piotrkowskiego mieszkał wraz z swą rodziną niejaki Ignacy Janoch. Człowiek młody, syn zamożnych gospodarzy postanowił zawrzeć związek małżeński, aby mieć w domu gospodynię i drogą odpowiedniego wyboru, powiększyć swój majątek. Wybór jego padł na niejaką Janinę Jakimiak i po obopólnem porozumieniu się, młodzi zaprzysięgli sobie dozgonną miłość. Jednak na drodze do szczęścia stanęła Janochowi mieszkanka Pytowic Weronika Kopa, dziewczyna, z którą Janoch utrzymywał przez dłuższy czas bliższe stosunki Cncąc ją z swej drogi usunąć, Janoch począł rozpowszechniać o niej niezbyt pochlebne wiadomości, skutkiem których dochodziło bardzo często do awantur między Kopą i Janochem, przyczem Kopa odgrażała Janochowi, że go obleje gorącą wodą.

Janoch jednak wytrwale dążył do zamierzonego celu. Zerwawszy ostatecznie z Kopą, postanowił w najkrótszym czasie połączyć się węzłem dozgonnym z Janiną Jakimiak. Ślub wyznaczono na dzień 21 lutego r. b. i w dniu tym zwykłą koleją rzeczy, młodzi, wraz z orszakiem ślubnym i gośćmi udali się do kościoła parafjalnego w Kamieńsku, gdzie zawarli akt małżeństwa.

Na ślub ten do kościoła między innemi przyszła także Weronika Kopa. Przyszła z zamiarem pomszczenia swych słusznych, czy nie słusznych krzywd. Na spełnienie okrutnej zemsty wybrała chwilę, kiedy młodzi po otrzymaniu błogosławieństwa z rąk kapłana, odchodzili od ołtarza. Upatrzywszy odpowiedni moment, Kopa trzymając w ręku filiżankę napełnioną kwasem solnym podbiegła do nowożeńców i zawartość filiżanki wylała na twarz Janochowi. Powstało zamieszanie nie do opisania. Jedni rzucili się ratować Janocha, ktory wił się formalnie z bólu, drudzy zaś pobiegli, by schwytać uciekającą Weronikę Kopa. Ktoś z rozsądniejszych przywołał miejscowego felczera, który opatrzywszy na miejscu Janocha, polecił niezwłocznie zawieźć go do lekarza okulisty w Częstochowie.

Po kilku dniach pobytu Janocha w szpitalu w Częstochowie, stwierdzono, wskutek oblania kwasem solnym, utracił on zupełnie lewe oko.

Oskarżona Weronika Kopa, przebywająca obecnie w więzieniu w Piotrkowie, oczekuje wymiaru sprawiedliwości za okrutny czyn, jakiego dokonała dla zadowolenia swej zemsty.

Wściekłe wilki na Wileńszczyźnie.

Z powiatu wileńsko trockiego donoszą o pojawieniu się wściekłych wilków, które szerzą panikę wśród ludności tamtejszej. W dniu 16 marca wściekły wilk pogryzł 10 osób. Pokaleczonych niezwłocznie odesłano do szpitala św. Jakóba w Wilnie. Kuracja trwała w szpitalu dni 20 W szpitalu zmarło dwóch pokaleczonych, mianowicie Antoni Czesnulewicz i Piotr Czesnulewicz ze wsi Kaszety.

Pozostałym 8 osobom oznajmiono, że mogą opuścić szpital. Następstwa przedwczesnego zwolnienia ze szpitala były straszne, gdyż już w 4 dni potem Bolesław Sinkiewicz ze wsi Rudni dostał napadu wścieklizny i zmarł w strasznych męczarniach, związany przez własną rodzinę. W dzień później we wsi Kaszety zmarł Kazimierz Czesnulewicz, po zostali zaś walczą ze śmiercią.

Walizka z półtora milonem

jeszcze ciągle w rękach zbiegłego pocztowca.

Śledztwo w sprawie tajemniczej kradzieży 1 i pół miljona złotych z poczty w królewskiej Hucie prowadzone jest częściowo na terenie Niemiec. Policja wysłała urzędników do Niemiec, gdzie dotąd nic nie wykryto. Natomiast otrzymano z Wrocławia wiadomość telefoniczną, jakoby od policji niemieckiej, iż Kessler, sprawca kradzieży, został aresztowany.

Autentyczności tej wiadomości nie można było sprawdzić. Do Wrocławia wyjechał więc urzędnik poczty polskiej, aby na miejscu sprawdzić podaną telefonicznie informację, którą w pewnych kołach uważają za mistyfikację.

W porozumieniu z ministerjum skarbu wyznaczono 4 proc. nagrody od odzyskanej kwoty. Ministerjum poczty delegowało na miejsce inspektora min. Czajkowskiego, — który współdziała w prowadzeniu dochodzeń.

Urzędnik Leks, posiadający drugi klucz od schowku, oraz dyżurujący tej nocy woźny zostali aresztowani.

Min. Miedziński zażądał aresztowania naczelnika urzędu pocztowego w Królewskiej Hucie, Trochy. Aresztowano go wczoraj o g. 8 wieczór.

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

Swięcone.

Jak smakowicie kiełbas otoczyły zwoje,
różową, wonną szynkę, bielą tłuszczu lśniącą,
królową stołu wielką dumą jaśniejącą,
czekająca na noży miłosne podboje.

W pobok jaja się kraszą, wdzięcznie malowane,
złocą się jajeczniki, rozpierają baby,
nęcą wytworne torty i wędzone schaby
i przedziwne mazurki zręcznie lukrowane.

W głębi, jakby szeregi, gotowe do boju,
błyszczą szyjki butelek, pełne barwnej krasy,
bo przecież trzeba podlać, te wszystkie kiełbasy,
bo można jeść, pochłaniać i trawić w spokoju.

Gdzieniegdzie się gałązka zieleni radośnie,
nieśmiała, przytłoczona obfitością jadła,
na kraju bab i tortów, skromniutko usiadła
i coć nam opowiada o Bogu i wiośnie...

Gwarzy o Zmartwychwstaniu, jest jego wysłańcem,
ale któż na nią patrzy? kto jej gędźby słucha?
kto myśli, że to święto Ducha i dla Ducha,
gdy gałązka ukryta, poza kiełbas szańcem?

Szynki wkrótce pokrają, wypróżnią butelki,
pochłoną torty, placki, babki i mazurki,
spalą jaj malowanych święcone mundurki,
wielką pustkę w kieszeni, odczuje człek wszelki.

I wielką pustkę w duszy... Gałązka zielona,
nie rzuciła mu bowiem hasła Zmartwychwstania,
uczcił jeno żołądek, co wszystko pochłania,
zjadł więcej, niżli zawsze i sprawa skończona.

A tam, kędyś, dzwon wołał, wzywał, błagał, prosił!
A tam, kędyś, dzwon budził, skłaniał do poprawy,
i zbmilknął, zgłuszony rozgwarem zabawy.
I zamilknął, bo w koło, grzech swe żniwo kosił.

„Smigus“.

Jednym ze starodawnych zwyczajów, który do dziś ostał się wsród naszego ludu i szeroko jest rozpowszechniony, jest wielkanocny „śmigus“ albo „dyngus“.

Jak starodawnym jest ten zwyczaj w Polsce, dowodem tego zakaz Synodu duchownego dyecezji poznańskiej z XIII w., który walczył z „śmigusem“ jako pogańskim zabobonem. Odnośny artykuł brzmi: „Zabraniajcie, aby drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki ani do wody ciągać“.

Mimo to „śmigus“ przetrwał wieki, a był jako miła krotochwila pielęgnowany nie tylko przez lud, a lecz niemniej przez najwyższe sfery towarzystwa.

Kitowicz tak pisze o „śmigusie“ z czasów saskich: „Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem, jako też między dystyngowanymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety: a we wtorki i dni następnych kobiety mężczyzn. Oblewano się rozmaitym sposobem. Amanci, chcąc tę ceremonję odprawić bez przykrości, skrapiali lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręku, czasem po gorsie, małą jakąś sikawką albo z flaszeczki. Ci, którzy swawolę nad dyskrecję przekładali, oblewali i damy wodą prostą, chlustając garnkami, sklennicami lub dużemi sikawkami prosto w twarz albo od nóg do góry. Gdy się rozhulała kompanja, panowie i dworzanie, panie i panny, leli jedni drugich ze wszystkich naczyń, jakich dopaść mogli, a hajducy i lokaje cebrami donosili wody. Kompanja dystyngowana goniła się, oblewała od stóp do głów, tak że wszyscy zmoczeni byli, stoły, stołki, krzesła, kanapy, łóżka pooblewane, a podłoga cała schlustana. Gdzie taki „śmigus“, osobliwie u młodego małżeństwa, miał być odprawiany pouprzątano meble kosztowniejsze, sami przebierali się w suknie najskromniejsze, którym woda nie szkodziła. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, przytrzymana przez mężczyzn w koszulce, musiała pływać w powodzi“.

Charakterystycznie odbywa sie „śmigus“ na Kujawach. Parobek wychodzi na dach karczmy wioskowej z miednicą w ręku i pobrzękując w nią, obwołuje dziewki które, będą oblewane, i zapowiada, ile dla której potrzeba będzie dla jej szorowania fur piasku, perzu na wiechcie, grac do skrobania, ile kubłów wody i mydliska. Wynikałoby z tego, jakby „śmigus“ był pamiątką umywania się na wielkanoc po pokucie wielkopostnej, polegającej w średnich wiekach i na zaniedbaniu cielesnem.

Także „księżniczka“...

Wszyscy mężczyźni w kąpielisku szaleli za księżniczką Wilhelminą Yoshiwara. Mieszkała wraz ze swą córką, owdowiałą hrabiną Freudenstadt, w willi Mizamare i tam odbierała hołdy i adoracje. Była piękna smukła, złotowłosa i czarująco kobieca, ale jednakże, gdyby nie była księżniczką i nie miała dziewięciopałkowej korony na biletach wizytowych, napewno młody hrabia Aribaldini nie ochrzciłby swego jachtu „Wilhelmina“. Edgar Chrysorotis, syn dyrektora banku osmańskiego, nie całowałby od rana na plaży w oczekiwaniu na księżniczkę, a urzędnik bankowy, Fredek Kunert, zaręczony już od dwóch la z Marysią Drale, nie rysowałby cały dzień, siedząc przy biurku, W W na wszystkich bibułkach.

A tak, całe miasto było poruszone. Urządzano na cześć wysoko urodzonej piękności regaty żaglówek, wyścigi pływackie farandole z pochodniami, wycieczki samochodowe, przysyłano kwiaty, słodycze, serca marcepanowe, koronki. Edgar przysłał bransoletę, wysadzaną rubinami, a hrabia Aribaldini diament na platynowym łańcuszku. Na co mogło się zdobyć wobec tego kochające serce urzędnika bankowego, ze stuosiemdziesięciu koronami miesięcznej pensji?

Fredek pozostawał w oddaleniu, obgryzał paznokcie i złorzeczył możnym tego świata. Był nieśmiały i nieodważyby się wyznać księżniczce, że ją kocha, bezpamiętnie, bałwochwalczo kocha.

Patrzał zdala, jak półnaga, roześmiana księżniczka pływała, a przed nią, za niej płynął lub jec... kami rój wielbiciel... nie ośmielał się zrzuc... nia i popłynąć za ku... reną, choć pływał zwłaszcza na brzuch... wznak szło mu trudni...

Pewnego dnia zobac... dek u opalonego traga... ginalną tatuację: w niebie... sercu dwie litery.

— To imię mojej ukoc... — wyjaśnił tragarz i ws... Fredkowi czarownicę któr... miała tatuować.

Zakochany chłopiec po... do starej wiedźmy i ... sobie wyryć na piersiach o... ną literę W, a nad nią... więciopałkową koronę...

Odtąd Fredek kąp... dziennie i starał się... najwięcej do przedn... miłości. Nie udało... nak zwrócić jej uw... dlatego, że nie mó... wiedniej chwili ob... plecy i położyć się na... wał nawznak lit... słabo.

Wobec tego zam... wera stempel W z ko... na plaży krótkie... tyrolskie i odbijał sob... wonym tuszem inicjały... chanej na kolanach. N... się wprawdzie na śmies... ale został spostrzeżony... obie panie i ich liczną a... Księżniczka kręciła nos... parskała ironicznym śm... kiem i niedbale odp... na uniżony ukłon Fre...

Ale podczas jednej... dzki zdarzyło się, ż... były same, że ciocia... zapomniała w hotelu... ka, że księżniczce... się płysi z kremem —... na snującego się za... cienie, Fredka. polecając... łatwić tę drobnostkę. A... wolno było oszołom...

Przed świętami...

Czytelniku! Przyjacielu! Skończyło się nareszcie.

Tak minął, ten słodki czas przedświąteczny, gdy wszystko w domu wywraca się do góry nogami, a ty, bracie, gdziekolwiek siądziesz, czy staniesz, wszędzie zawadzasz. Dziś to się już skończyło, możemy o tem pogadać spokojnie, jak np. o minionej wojnie światowej.

Zresztą, mówiąc szczerze, ten nastrój przedświąteczny nie jest nawet taki przykry.

Siedzisz sobie, bracie, w pokoju i marzysz, kiedy nareszcie nadejdzie ta chwila, gdy przyjdą przyjaciele i zjedzą i wypiją w ciągu kilku godzin to, nad czem twa połowica pracowała cały tydzień.

Siedzisz sobie, a tu z kuchni dochodzi cię woń przypalonego placka i miły zapach babki z zakalcem. W trakcie tego dowiadujesz się, że szynka tegoroczna jest, jak łyko ze starej wierzby, że kiełbasa byłaby wcale dobra, gdyby jej nie czuć było koniem. Oczywiście, do rozmowy kuchennej wtrącać ci się nie wolno, bo pokazałoby się, że tyś wszystkiemu winien.

Siedzisz wiec sobie, jak mysz pod miotłą i dowiadujesz się jeszcze mnóstwo przyjemnych rzeczy. Z mazurka zrobił się krochmal, a jaja musiały z pięć lat leżeć w wapnie, a szelma baba nadała im pozór świeżości, smarując je świeżutkiem nawozem kurzym.

Dowiadujesz się, że chrzanu w całem mieście nie można dostać, że okna i podłogi jeszcze nie pomyte, bielizna nie chce schnąć na strychu i niewiadomo, kiedy wyschnie, że Marysię trzeba wyrzncić na pierwszego na złamanie karku, że inne panie mają już kostjumy wiosenne, a dzieci sznurujących się ludzi paradują w nowych bucikach i ubrankach, że kobieta powinna się dobrze namyśleć, zanim wyjdzie za mąż i że gdy ktoś siedzi na karku, to ładu ani porządku nie da się zrobić i za sto lat.

Cichutko wstaję i przenoszę się do sypialni, gdzie siadam na jakiejś mokrej szmacie, położonej na krześle. Całe szczęście, że szmata ta zmoczona jest nie w wodzie, ale w terpentynie, bo mają być czyszczone podłogi. Rozweselony wstaję i wyglądam na świat boży przez okno, na którem stoją świeżo podlane doniczki. Widać, że parapet został dopiero co wymyty gdyż, by go nie zabrudzić, pod doniczki podłożono ładnie oprawione książki, wyciągnięte z mojego biurka.

Zadumałem się nad znikomością świata tego, gdy nagle z zadumy budzi mnie charkot pieska, który w kąciku między wywróconem biurkiem a materacami, bawi się pantofelkiem żony. Uśmiechnąłem się na widok niezaradności bucika, obdzieranego żywcem ze skóry przez maleńką psinę. A to bestja sprytna! Zaczaiła się za materacem i w chwili, gdy głupi pantofelek najmniej się spodziewał, capnęła go za pasek i wypatroszyła jak zająca...

Jeszcze miły psiak nie skończył walki z pantoflem, gdy ze stojącej na szafie bańki zaczęło coś kapać. Na szczęście była to zwyła oliwa, a nie woda. Na dywanie utworzyło się maleńkie jeziorko, a w szafie zalała się tylko suknia żony i mój garnitur świąteczny.

Przyglądaniu się memu kładzie koniec krzyk syna, który wpadł do balji z przygotowanem krochmalem. Pędząc na ratunek, wywróciłem stołek na którym stała salaterka z jajami. Na szczęście rozbiło się tylko dwadzieścia, a pięć zostało całych.

Zona przerażona puściła na podłogę placek z serem...

Ale Marysię to napewno trzeba zwolnić od pierwszego. Zamiast uczciwie pilnować roboty, przysłuchuje sie rozmowie mojej z żoną i cały schab spaliła. Dymu co nie miara!...

Na gwałt odbijam okna, zamorowane na zimę i oczywiście trafiam młodkiem ... odbijając pół paznokc...

Na krzyk mój przybie... trzymając w pysku ca... włosia, który zdążył n... wyciągnąć z materaców...

Tak, przyjaciele. O... miłe są te dnie przedś... ne, dnie prawdziwe... twienia i przygotowa... sołego obchodu Wielk...

Miłe ale dobre, że ... skończył o

A więc wesołych św...

n szczęściem młodzieńcowi
zyć księżniczkę winem i
cami, a ciotce ofiarować
bonierkę — a potem... wol-
nu było odprowadzić pa-
do domu.

ąc do Mizamare, mijali
ną ulicę, a tam zatrzymała
złotowłosa czarodziejka
d wystawą wiedeńskiego
era i zawołała:
Ciotuchno jakie przepysz-
erły! Kup mi je, ciotuch-

bina zgromiła ją wzro-
i surowo oświadczyła:
Masz w domu dosyć ko-
ności, a ten naszyjnik
jest apewno majątek.
ie zaperliły się na
sach łzy...

nie spał tej nocy i
żną decyzję. Kupi
żęcej córze — nie-
dy o nim nie zapomni
skąd wziąć pienią-
erny urzędniczyna za-
V prawdzie Marysia
owinna mieć na swej
ce oszczędnościowej
okaźną sumkę, bo już
ch lat zbierała na wy-
i urządzenie — ale sub-
ć uczucia nie pozwalała
kowi prosić Marysię o
ądze dla Wilhelminy.

e fatum sprawiło, że dnia
otrzymał w banku papie-
artościowe. Zamiast umie-
je niezwłocznie w depo-
umieścił je u jubilera, a
wierszowaną miłosną
posłał księżniczce.

m dobry anioł wziął
opiekę — panie nie
się na plaży i roze-
pogłoska, że hrabi-
owała na grypę, a
ją pielęgnuje. Ina-
wie, jak daleko
redek na drodze
a której pierwszy
jest najtrudniejszy.

wnym czasie zauważył
nt brak akcji i Fredek
wezwany przed oblicze
orotisa. Skłamał na po-
niu, że akcie wziął syn
doktór Edgar i ma je
odnieść. Młody Chriso-
był jednak nieuchwytny
wne pomagał Wilhelminie
wać ciocię) i Fredek
eń czasu. Pomknął do
ia Marysi, podważył
komody, ukradł ksią-
oszczędnościową i po-
jubilera wycofać ak-
pieniędzy było zama-
er zgodził się wydać
ść akcyj.

ek był blisko szaleń-
Nikt ze znajomych nie
nu ani grosza pożyczyć,
czasu kolan z inicjała-
żano go za nienormal-
rócz ucieczki nie było
zczęsnego wyjścia.
wał walizeczkę i odet-
dopiero w ekspresie,
ym go na wschód.
z drugiej strony koryta-
azał się Edgar Chriso-
Obaj upuścili walizki i
słów. Fredek pierw-
ał siły.

ech mi pan pozwoli
— szepnął błagalnie.
aśnie chciałem pana o
ć. — Zdumiony odparł

ń, ta miłość! krzyknął
w nagłem jasnowidze-
Księżniczka...
o? — ryknął Edgar.—
nic nie wie? Te hyje-
kły. Bank osmański jest
any!
? Hrabina — ciotka...
erka z Hannoweru!
eżniczka?
erka z monachijskiej

ofiarowałem brylanty
wałem bank. Kumercie
aj pan! Powiedz ojcu, że
pojechałem do Algieru — wracaj! Ile ci potrzeba?

— — — — — — — — —

Na następnej stacji Fredek wysiadł, wrócił do banku, oddał brakujące akcje i spokojnie pracował dalej przy swoim biurku. Zmienił tylko bibułę, zapisaną literami W.

Zwrócił Marysi Drale pieniądze, przebłagał kochającą dziewczynę i przysiągł wierność, zahartowany ciężką próbą ognia. A gdy Marysia zobaczyła na plaży wytatuowane litery na jego piersi, stanął na głowie i powiedział:

— Marysiu to przecież M, litera Twego imienia. Dziś, gdy cały świat stoi do góry nogami, dlaczego miałaby wprost czytać na mem sercu?

HUMORYSTYKA.

Dawniej i dziś.

(Na nutę „Pije Kuba do Jakuba")

Dawniej były, bracie miły,
Święta Wielkanocne!
Szynek fury, kiełbas góry,
Różne trunki mocne.
A dziś los lichy —
Niema nawet kichy —
Łupu, cupu, łupu, cupu,
Niema nawet kichy.
Dawniej każdy się obrzerał
W tej uroczystości.
Chłop, czy szlachcic, czy generał
Aż do niestrawności.
Dziś okazja wielka,
Jeśli ma serdelka —
Łupu, cupu, łupu, cupu,
Jeśli ma serdelka.
Dawniej miały odbyt stały
Po świętach apteki —
Rabarbarum i rycyny
Wypijano rzeki.
Dziś, jeśli dokuczy
To głód w brzuchu kruczy—
Łupu, cupu, łupu, cupu.
To głód w brzuchu kruczy.

Tegoroczne święta.

— Tegoroczne święta będą z pewnością daleko skromniejsze niż ubiegłe.

— Dlaczego?

— Bo przypadają w drugiej połowie miesiąca, gdy wszędzie jest kuso z gotówką.

Jaś przy święconem.

— Mamusiu, daj mi jeszcze kawałek charlestona.

— Chyba mazurka, chciałeś powiedzieć?

— Nie, charlestona! Przecież mamusia nieraz mówiła, że mazurek już wyszedł z mody.

Interpelacja.

— Jakoś w tym roku tak się złożyło, że będziemy obchodzili święta wspólnie z żydami.

— To mnie jednak dziwi.

— ???

— Że ani jedna, ani druga strona nie zgłosiła z tego powodu interpelacji w sejmie.

Dobra zasada.

— Czy wybieracie się państwo do znajomych z wizytami świątecznemi?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo mój mąż trzyma się zawsze tej zasady: "Nie czyń drugiemu co tobie nie miłe".

W halach.

— Trzeba pani Janowej wiedzieć, że mój rozchorował się na święta.

— A co mu tak zaszkodziło?

— Szynki.

— Jakto? Przed świętami?

— No tak! Włóczył sie coś ze trzy dni po różnych szynkach i to go z nóg całkiem ścięło.

Na ulicy.

Facet, głodny od trzech dni, bęcnął na ulicy i leży. Zbiegowisko.

— Panowie, woła policjant, rozstąpcie się, choremu trzeba powietrza.

A chory na to:

— Znowu powietrza. Od trzech dni tylko to jadam. A niema tam kto kiełbasy, albo jaj na twardo?

W Chinach.

— Powiedz mi, mój mężu, jak to jest w Chinach, bo ja się połapać nie mogę?

— Całkiem prosta historja. Niektóre państwa europejskie mają tam poważne koncesje.

— Rozumiem.

— I teraz właśnie Chińczycy przystąpili do wypłacenia im zaległej od lat wielu dywidendy.

Nic nie szkodzi.

— Żałuję, że tych moich babek nie posłałam do poświęcenia.

— Nic nie szkodzi, moja droga. Goście je będą konsumowali z prawdziwem poświęceniem.

Amator.

— A pan radca lubi mazurki?

— Owszem, pani dobrodziejko, ale tylko Chopina

„MUCHA".

Kronika.

KALENDARZYK.

Kwiecień **16** Sobota — † Wielka. Marcel. Zmartw. Wschód słońca 4.40. Zachód „ 6.33.

Teatr polski w Katowicach.

(Repertuar świąteczny).

W niedzielę 17 b. m. o godzinie 7 i pół wieczorem „Rozwódka“.

Poniedziałek 18 b. m. o godzinie 3 popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wiecz. „Sprzedana narzeczona“.

Czwartek 21 b. m. „Żydówka“ z udziałem St. Gruszczyńskiego.

Piątek 22 b. m. „Rigoletto“ z udziałem p. Ewy Turskiej-Bandrowskiej.

Sobota 23 b. m. „Księżniczka Czardasza“ premjera z udziałem Elmy Gistedt.

Wszystkim czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma, przesyłamy z racji świąt najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja „Expresu Zagłębia“

Od wydawnictwa. Następny numer naszego pisma, ukaże się w środę rano.

Podziękowanie. Na wysłaną w dniu 19 marca Piłsudskiego depeszę gratulacyjną z okazji imienin marszałka Piłsudskiego w dniu wczorajszym związek pracowników miejskich w Będzinie otrzymał następujące podziękowanie:

„Z polecenia pana marszałka Piłsudskiego, sekretarjat osobisty ma zaszczyt złożyć podziękowanie za depeszę gratulacyjną na dzień 19 marca rb. Podpis nieczytelny sekretarjat osobisty.

Na zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych w Łodzi. W dniach 24 i 25 kwietnia rb. odbędzie się w Łodzi VI zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich, którego program obejmuje następujące tematy:

1) Higjena pracy w fabrykach i rzemiośle, 2) stan sanitarny Łodzi i województwa łódzkiego, 3) usuwanie nieczystości w miastach i 4) walka z dymem w miastach.

Taki sam zjazd odbędzie się w Poznaniu w dniach 28, 29, 30 czerwca i 1 lipca rb. Na zjazd do Łodzi magistrat m. Będzina deleguje wiceprezydenta miasta Rubinlichta i lekarza miejskiego dr. Wassercwajga, do Poznania zaś pojedzie prezydent inż. Michael i dr. Wassercwajg.

Regulacja ul. Kościuszki. Magistrat m. Będzina przystępuje do regulacji ulicy Kościuszki. Ulica ta ulegnie całkowitej zmianie, gdyż będzie szeroką na 19 metrów, z tego na jezdnię dla ruchu kołowego przeznaczono 8 metrów, dla linji tramwajowej, która tamtędy będzie biegła—6.35 mtr. i na chodniki z jednej strony 2.15 mtr., a zdrugiej 2.50 mtr. Roboty przygotowawcze już są prowadzone, jak przesuwanie parkanów i t. p. Ulica zostanie zamknięta dla ruchu autobusowego, jak i kołowego, natomiast będzie można przejeżdżać ulicami Małobądzką i Sielecką.

Posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie. Plenarne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w sobotę dnia 23 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w biurze magistratu — wydział skarbowy. Porządek obrad jest następujący: 1. Odczytanie korespondencji i zgłaszanie interpelacyj przez radnych. 2. Rozpatrzenie podań o zwolnienie od miejskiego podatku od widowisk i zabaw. 3. Rozpatrzenie projektu i kosztorysu budowy lewego skrzydła magistratu. 4. Rozpatrzenie projektu kanalizacji, złożonego przez towarzystwo Ulen et Comp. 5. Sprawa budowy piekarni mechanicznej. 6. Rozpatrzenie protensyj za zniszczenie ziemiopłodów przy budowie ulicy Legjonów. 7. Sprawa wykupu terenu „na Smugach“ pod przyszły park miejski.

Wycieczka do Chorzowa. Zarząd A. K. zagłębian w Warszawie organizuje wycieczkę do Chorzowa, w celu zwiedzenia fabryki związków azotowych i elektrowni okręgowej. Wycieczka ta projektowana jest na dzień 23 kwietnia br.

Koleżanki i Koledzy, którzyby pragnęli wziąść udział w tej wycieczce, zechcą się zgłaszać po informacje telefonicznie lub osobiście do kol. Lucjana Perzanowskiego ul. Sobieskiego 8-a tel. 6-97 codzienie od godz. 10-tej do 12-tej przed południem.

Ze względu na to, że grupa zwiedzających musi być ograniczona, prosilibyśmy o zapisywanie się na liście najdalej do czwartku dnia 21 kwietnia do południa. Jednocześnie zaznaczamy, w wycieczce mogą wziąść udział i członkowie innych kół zagłębian.

Autobusy miejskie w święta. Dyrekcja zjednoczonego towarzystwa komunikacji samochodowej w Sosnowcu komunikuje, że, zwyczajem dorocznym, autobusy miejskie w wielką sobotę, dnia 16 bm. już od godziny 5 po południu zaczną zjeżdżać do garażu, a dnia 17 bm. w pierwszy dzień świąt ruch autobusowy całkiem będzie wstrzymany. Wznowienie ruchu autobusów miejskich nastąpi w drugi dzień świąt, t.j. dnia 18 bm. od godz. 9 rano.

Zjazd delegatów kół P. M. S. Zjazd delegatów kół P. M. S. okręgu będzińskiego odbędzie się w piątek 29 kwietnia o godzinie 6 na plebanji u ks. Plenkiewicza w Sosnowcu.

Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokułu z ostatniego walnego zgromadzenia okręgu, 2) sprawozdanie kół, 3) sprawozdanie kół ogólne i kasowe, 4) terytorjalny rozdział kół. 5) wybór nowego zarządu okręgu, 6) dyskusja, wnioski.

Oprócz wszystkich przewodniczących kół Macierzy w zjeździe biorą udział po 1 delegacie z każdego koła. Koło P.M.S. sosnowieckie deleguje do zarządu okręgu 3-ch członków

Zaopatrzenie zdrowotne powiatu. Podług danych statystycznych, na terenie obecnego powiatu będzińskiego t. zw. zaopatrzenie zdrowotne przedstawia się następująco: lekarzy posiadamy 93, felczerów 75, dentystów 35, akuszerek i babek wiejskich 318, szpitali 13, w tem 2 sejmikowe, 2 miejskie, 1 prywatny i 8 kasy chorych; aptek 36, w tem 11 kasy chorych. Przytułków położniczych 2. Ambulatorjów: 3 miejskie i 42 kasy chorych. Przychodni przeciwgruźliczych 4, oraz 3 ośrodki zdrowia.

Z domu ludowego w Sosnowcu. Zarząd domu ludowego przy ul. Jasnej 26, podaje do wiadomości członków, że w dniu 17 kwietnia, w pierwszy dzień świąt, lokal będzie zamknięty, w dniu zaś 18 kwietnia, drugi dzień świąt, będzie otwarty już od godz. 18-ej.

Poranek w kinie udziałowym. W dniu 18 kwietnia, w drugie święto wielkanocy, odbędzie się w kinie udziałowym poranek dla dzieci i młodzieży z bardzo ładnym i urozmaiconym programem, jak — komedyjka „Ukarana złośnica“, taniec motyli, taniec kwiatów, popis gimnastyczny z kółkami przy muzyce, taniec krakowiak; wszystko w barwnych strojach. Oprócz tego wyświetlony będzie ładny i wesoły film z natury i humorystyczny. Poranek przygotowywany starannie, dostarczy dzieciom i młodzieży przyjemności. Ceny zwykłe porankowe.

Związek młodzieży pracującej „Jedność w Sosnowcu, odegra w pierwszy i drugi dzień świąt wielkanocnych, w sali zjednoczenia zawodowego polsk. na Pogoni, Marjacka 1, sztukę w 7 aktach z czasów życia i śmierci chrystusa p. t. „Judasz“, czyli ukrzyżowanie Pana Jezusa. Dochód z powyższej sztuki przeznacza się na posadzkę do kościoła w Pogoni.

Pomimo drogiej wystawy i nowych dekoracyj ceny miejsc przystępne bo od 50 gr. do 1.80 gr.

Bilety nabywać można w kasie w dniach przedstawienia już od godziny 4 ppoł.

Podczas przerw przygrywać będzie orkiestra związku.

Upiększanie miasta. Mają skwery Będzin i Sosnowiec, postanowił podobne skwery urządzić u siebie i zarząd m. Czeladzi. Przedewszystkiem ma być urządzony skwer przy ul. Milowickiej, obok boiska czeladzkiego k. s., oraz doprowadzone do porządku skwery na Rynku, obok figury św. Jana i przy zbiegu ulic Milowickiej i Nowopogońskiej. Roboty już zaczęto. Żeby jednakże na prawdę skwery służyły ku ozdobie miasta, a pieniądze wydane na ten cel, nie poszły na marne, należy nad nimi roztoczyć stały nadzór.

Ze sportu. W niedzielę, dnia 17.4 rb. odbędą się zawody koleżeńskie w piłkę nożną na boisku „Victorji“ ul. Aleja o godzinie 3 po południu pomiędzy drużynami „Hakoach“ Będzin i „Makkabi“ Sosnowiec i następnie dnia 18. 4. to jest w poniedziałek o tej samej godzinie na boisku „Hakoach“ w Będzinie zawody rewanżowe pomiędzy temiż samemi klubami.

Raz — a dobrze! Jak się dowiadujemy w świetnej rewji szlagierów „Raz, a dobrze“ która wystawioną będzie w teatrze miejskim w niedzielę i poniedziałek o 4 pop. i 8.15 wiecz. — wystąpi ulubieniec publiczności — świetny piosenkarz Adam Leliwa-Niduny w nowym repertuarze najnowszych szlagierów stolicy.

Dodajmy do tego występ świetnej pieśniarki Heleny Rynasówny, Olenieckiej, Ortyma, Dudzińskiego, Gert and Jonny w trzygodzinnym olbrzymim programie (27 numerów) — a będziemy mieli rzadkie widowisko teatralne, które przyciągnie cały Sosnowiec. Artyści szykują szereg niespodzianek i atrakcyj. Sensacją będzie złożenie życzeń publiczności przez conferenciera p. Ortyma. Ceny miejsc minimalne. Bilety w cukierni „Bagatela“ do niedzieli, potem zaś w kasie teatru od 2-ej pop.

O unormowanie płac. Prowadzone ostatnio pertraktacje w sprawie uregulowania warunków płacy w przemyśle metalowym i metalurgicznym Zagłębia Dąbrowskiego nie doprowadziły do realnych wyników. Następna konferencja w tej sprawie odbędzie się w Warszawie w ministerjum pracy i opieki społecznej po świętach. W konferencji tej weźmie również udział inspektor pracy z Sosnowca inż. Gallot.

Z gm. żydowskiej w Będzinie. Gmina żydowska w Będzinie wydała na święta najbiedniejszej ludności żydowskiej żywność. Nie zapomniała również o więźniach przebywających w więzieniu będzińskiem poleciła jednemu ze swoich urzędników dowiedzieć się, ilu więźniów nie otrzymuje od rodziny żadnej żywności. Okazało się, że w więzieniu znajduje się 20 więźniów kryminalnych i kilku politycznych. Na zapytanie przez przedstawiciela gm. żydowskiej tak więźniów kryminalnych jak również i politycznych czy przyjmą żywność, ofiarowaną przez gminę, więźniowie kryminalni odpowiedzieli, że przyjmują, natomiast więźniowie polityczni odpowiedzieli szorstko, że nie uznają święta i wyrzekają się lepszej żywności.

Turniej szachowy. Jak zapowiadaliśmy, 19 bm. o g. 7 wiecz. rozpoczyna się w lokalu stow. zwolenników gry szachowej Zagłębia Dąbrowskiego, Piłsudskiego Nr. 12 turniej klasyfikacyjny, który po raz pierwszy zgrupuje wszystkie siły szachowe i będzie wiernym obrazem poziomu gry Zagłębia.

Turniej rozgrywany będzie 19, 20 i 24 bm. o godz. 7 wiecz. a następnie w każdą sobotę o godz. 7 wiecz. i w każdą niedzielę o godz. 11 rano i 7 wiecz. Przypuszczalnie turniej potrwa 2 miesiące. Udział w turnieju dla członków 1 zł. dla niecdłonków 3 zł.

Zapisy w lokalu stow. przyjmuje codziennie kierownik turniejów i meczów.

Dnia 10 bm. rozegrał p. A. Jasny jednocześnie 9 partyj, z których 5 wygrał, 3 przegrał i 1 zremisował. Wobec silnej obsady uznać należy osiągnięty wynik za bardzo dobry.

W najbliższej przyszłości projektowany jest mecz międzymiastowy Zagłębie Dąbrowskie — Bielsk.

Sekretarjat stow. przypomina członkom z Będzina o konieczności dopełnienia formalności, związanych z przyjęciem do stowarzyszenia.

Katastrofa autobusowa. W d. 14 b. m. na ul. 3 Maja w Sosnowcu, spotkał się autobus Nr. 2312 z autem Nr. 2420. Oba wehikuły zostały mocno uszkodzone.

Otruła się na święta. W dniu 14 b. m. zamieszkała przy ul. Modrzejowskiej Nr. 42 w Sosnowcu zamężna Tekla Kozikowa otruła się esencją octową. Odwieziono ją w stanie b. groźnym do szpitala w Sielcu.

Ten się ubrał! Piotr Łojewski, Piekarska 6 w Sosnowcu, poskarżył się policji, że prostytutka skradła mu 50 zł., za które miał wyprawić święta.

Zbrodnicza matka. W d. 14 b. m. przy wybieraniu nieczystości z dolu kloacznego w szkole powszechnej przy ul. 3 go Maja w Dąbrowie wydobyto zwłoki dziecka płci męskiej, liczącego około tygodnia.

Złodzieje będą mieli wesołe święta, bo skradli p. Z. Margowskiemu, Sosnowiec, Narutowicza 50, pościel z ganku wartości 400 zł., Andrzejowi Kowalskiemu na st. radomskiej w Sosnowcu rower wart. 90 zł., Ryfce Szajer, Kościelna 8, mąki 2 worki, a w Będzinie Stefanowi Olszewskiemu, Polna 3, akumulator, wartości 400 zł.

Okradli księdza! W d. 14 b. m. gdy ksiądz Halama, wikary w Zagórzu odprawiał nabożeństwo, do mieszkania jego dostał się złodziej i skradł z biurka 370 zł. Opryszek otworzył i szafę, lecz widocznie spłoszono go, gdyż nie zabrał zbioru starych monet złotych i srebrnych i innych cennych drobiazgów.

Z życia związku pracowników miejskich w Będzinie.

Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu związku, na którem rozpatrywano szereg aktualnych spraw, związanych z poprawą bytu pracowników miejskich. Między innemi zarząd zakończył niepomyślnie sprawę kupna willi koło Ojcowa, przeznaczoną na kolonję wypoczynkową dla pracowników. Oto w styczniu r. b. zarząd związku otrzymał od inżyniera Sadkowskiego z Krakowa ofertę na kupno willi na bardzo korzystnych warunkach. W sprawie tej zarząd niezwłocznie poczynił konieczne zarządzenia i na ogólnem zebraniu członków związku uchwalono wydelegować 2 członków zarządu do Krakowa i Ojcowa celem obejrzenia willi na miejscu i zdawało się, że związek pracowników magistratu będzińskiego pozyska dla swych członków odpowiedni kąt dla

wypoczynku w czasie urlopowym. Niespodziewanie nastąpił niekorzystny zwrot przez zawiadomienie inż. Sadkowskiego, że sprawa kupna jest nieaktualną, skutkiem tego zarząd zw. czyni wysiłki o kupno innego objektu.

W dalszym ciągu postanowiono poprzeć prośbę związku prac. miejskich w Słonimie w kierunku stworzenia placówki kulturalnej i utworzenia bibljoteki dla celów krzewienia wśród tamtejszego społeczeństwa polskości i w tym celu członkowie związku zobowiązali się złożyć pewną ilość książek, które zostaną przesłane. Również uchwalono wznowienie czynnej działalności byłego koła okręgowego związku zawodowego pracowników miejskich Zagłębia Dąbrowskiego i spowodować wybory nowych władz koła i rozwinięcia intensywnej pracy konsolidującej wysiłki do osiągnięcia obecnie postulatów, wysuwanych przez związek od roku 1919. Najważniejszą sprawą jest uzyskanie ustawy samorządowej, gdzieby stanowisko pracownika miejskiego określone zostało wyraźnie, jako publiczno-prawne i następnie zabezpieczenie praw emerytalnych, na wypadek choroby i od wypadków.

Omawiano również sprawy kulturalno-oświatowe i możność ożywienia wśród kolegów stosunków towarzyskich.

Ofiary.

Złożone w administracji „Expresu".

Sawina Antoni na biedne dzieci składa 1 zł. (jeden).

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych w Sosnowcu

obowiązujący od dnia 15 maja 1926 r.

PRZYCHODZĄ:

Z Maczek: 0.30, 7.10, 13.08.
Z Katowic: 0.42, 1.18, 2.50, 4.16, 4.56, 6.48, 8 30, 8.58, 9.50, 10.03, 11.43, 12.43, 13.28, 14 13, 14.58, 15.50, 17.01, 17.28, 17.55, 18.51, 19.29, 20 13, 22.23, 23.18.
Z Warszawy Gł.: 1.07, 7.31, 19.00, 19.52
Z Dęblina: 2.38, 19.34.
Z Łodzi Kal.: 3.50 (połącz. z Poznania)
Ze Szczakowy: 4.38, 17.15, 23.10 (połączenie z Krakowa).
Z Ząbkowic: 5 42, 8.22, 15.25, 16.53 18.27, 21.14.
Z Zawiercia: 9.36.
Z Częstochowy: 10.26, 13.39, 17.36, 23.36
Z Warszawy Wsch.: 12.32.
Z Kazimierza: 7.12, 16 47, 20.02, 22.25

ODCHODZĄ:

Do Katowic: 0.35, 1,12, 2.47, 4.00, 4.41 5.47, 7.13, 7.42 (połącz. do Żywca), 8.27, 9.43, 10.31, 12.36 (połącz. z Dęblina Zdołbun), 13.12, 13 43, 15.30, 16.57, 17.42, 18.32, 19.10 (połącz. Bielsko—Żywiec) 19.41 (Dęblin—Zdołbunów), 19 56 (Bielsko—Żywiec), 21.17, 22.13, 23.13, 23.40.
Do Szczakowy: 0.47 (wagon do Krakowa), 12.48, 18.00.
Do Warszawy Gł.: 1,23, 8.40 (połączenie do Żywca), 9.55, 22.33.
Do Dęblina: 2.56, 10.08 (połączenie Kowel—Zdołbunów).
Do Łodzi Kal.: 23 27 (połącz. Poznań).
Do Maczek: 4.20 (wagon bezpośredniej komunikacji Kraków), 9 00, 20.20
Do Częstochowy: 5.00 (połączenie do Kielc) 11.50, 14.18, 17.34.
Do Zawiercia: 6 50.
Do Ząbkowic: 13.33, 15.05, 15.53, 18.55, 19.32.
Do Kazimierza: 5.12, 15.00, 18.27, 20.36
Do Warszawy Wsch.: 17.08.

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.

Potrzebni: chłopiec albo dziewczynka do praktyki i zdolny szyjak do kamasznika. M. Zwelski, Ostrogórska 12.

Potrzeba 4 chłopców do roznoszenia gazet z kaucją. Wiadomość Sosnowiec Piłsudzkiego. 8. m. 2.

Potrzebne dziewczynki do roznoszenia gazet. Zgłaszać się „Expres Zagłębia" filja Będzin, hotel Bristol.

Lokale.

Od zaraz oddam pokój umeblowany osobie inteligentnej. Oddzielne wejście, elektryczność. Wiadomość w Expresie.

Kupno i sprzedaż.

Pianino, czarne, krzyżowe, koncertowe. Fortepian, sprzedam. Będzin, Kołłątaja 30. Barenblat.

Okazyjnie! sprzedam kocioł miedziany, do filowania i do filtrowania wody sodowej Wiadomość Sosnowiec, Sielce Kuźnica 21. J. Imieliński.

OTOMANY pluszowe i dywanikowe do sprzedania, przyjmuje materace do przerabiania i obstalunki. Ceny niskie Sosnowiec Pogoń, Zielona 23, róg Będzińskiej

Krowę sprzedam z dużem i dobrem mlekiem na ocieleniu. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Średnia Nr. 11, Józef Polak.

Różne.

Zakład tapicersko-dekoracyjny J. Malinowski, Sosnowiec, ul. Kościelna, poleca otomany, kozetki, materace meble klubowe. Przyjmuje wszelkie przeróbki w zakres tapicerstwa wchodzące.

W składzie tytuniowym firmy Leski i Musiałowicz w Sosnowcu, od 3 tygodni znajduje się do odbioru zamieniony kapelusz.

Pamiętajcie o Święcie Narodowym Trzeciego Maja!

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4. —Telefon 84.